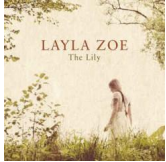


Layla Zoe – The Lily (2013)

Written by bluesever

Thursday, 29 March 2018 08:49 -

Layla Zoe – The Lily (2013)



1 *Glory, Glory, Hallelujah* 2:35 2 *In Her Mother's House* 4:57 3 *Green Eyed Lover* 5:33 4 *Gemini Heart* 6:08 5 *Never Met A Man Like You* 5:03 6 *Why You So Afraid* 4:53 7 *Father* 8:22 8 *The Lily* 9:30 9 *I Choose You* 5:12 10 *They Lie* 5:52 11 *Hey, Hey, My, My* 5:38
Layla Zoe - Lead Vocals, Backing Vocals Henrik Freischlader - Guitar, Bass, Drums, Backing Vocals Moritz Fuhrhop - Electric Organ [Hammond Organ]

Layla Zoe effortlessly transcends the sounds and vibe of the '70s with her album *The Lily*. Not only does she look the part, but she plays the part damn well. Born and raised in the '70s with a healthy diet of blues and rock given to her by her parents, Layla Zoe set out to be one of the more well known women in the blues world. *The Lily* is Layla Zoe's sixth studio album.

"*Glory, Glory, Hallelujah*" is a haunting track that sets *The Lily* off on the right foot. Carrying on the free spirit vibe throughout the album, Zoe's velvety voice melts on each track. On the track, "*Green Eyed Lover*" Zoe's voice drips with soul and passion.

The middle of the *The Lily* sounds a bit repetitive. Very pleasant sounding, but much of it sounds the same. There is not much distinction between each track. Zoe's voice continues to sound beautiful and nostalgic, but there isn't much variation. On that note, "*Never Met a Man Like You*" gives the band a step in the spotlight featuring intricate guitar solos.

The later tracks of the album are also some of the longest in *The Lily*. "*Father*" is the second longest track on *The Lily*. Coming in just over eight minutes in length, "*Father*" has the slowest tempo of the album but comes rolling in and hits its stride around six minutes in. The self-titled track, "*The Lily*" is just shy of the ten minute mark. This track truly highlights Layla Zoe's voice.

Layla Zoe – The Lily (2013)

Written by bluesever

Thursday, 29 March 2018 08:49 -

The hymn-like track is complemented by elegant but not distracting guitar work. “I Choose You” has the packs more of a pure rock vibe which is carried on with the ending track “Hey, Hey, My, My.”

Overall, The Lily is a solid album, far from weak but no extremely elevated points. Layla Zoe fills the role of a front woman very well and both Zoe and the band really complement each other.

---Alysha Rendflesh, bluesrockreview.com

Layla Zoe co prawda pochodzi z Kanady, ale zajął się nią sam Henrik Freischlader. W swojej wytwórni Cable Car Records właśnie wyprodukował i wydał krążek „The Lily”.

Freischlader na tym krążku gra na gitarach, basie, a nawet na perkusji, zresztą ma to po ojcu – perkusiście. W studiu oprócz niesamowitego głosu Layli Zoe towarzyszył im tylko nadworny hammondzista Freischladera - Moritz Fuhrhop. Cały materiał na płytę powstał w sercu Freischladera, słowa pisała Layla. Ale płytę przewrotnie rozpoczyna zaśpiewany wyłącznie przez Zoe a capella gospelowy standard „Glory, Glory Hallelujah”. Layla Zoe obnażona broni się, a jej głos zapowiada niezwykle emocje.

Ale powoli. Najpierw rockowa i przyjazna classic rockowym stacjom radiowym piosenka „In Her Mother’s House”. Freischlader ciekawie rozgrywa partie gitar, opierając się na southernowych wzorach aranżacji, a w zwieńczając solówkę gra kilka smakowitych nut. Layla śpiewa na luzie, ale z pasją i odrobiną niezbędną w bluesie melancholii.

W „Green Eyed Lover” Layla sięga odrobinę po klisze dotyczące wyglądu muzyka blues rockowego. Pojawiają się skóry, jeansy i alkohole. Ale to raczej pewna stylizacja, podobnie jak sceniczne stroje i fryzura wokalistki. Trzeba jednak przyznać, że razem stanowią idealny wizerunek gwiazdy blues rocka. I pamiętajmy – „życie jest za krótkie, by tracić to co mamy”. Freischlader czasu nie traci i oczywiście w tej pełnej oddechu pieśni pokazuje inne brzmienie i inną technikę gry.

Layla Zoe – The Lily (2013)

Written by bluesever

Thursday, 29 March 2018 08:49 -

W pięknym, wolnym bluesie Layla deklaruje, że jest mocną, ale wrażliwą kobietą. I taka właśnie jest jej wokalistyka, wsparta mistrzowskimi dźwiękami niemieckich bluesmanów. Layla sama dograła tu sobie delikatne chórki, a realizator utrzymuje idealne proporcje pomiędzy gitarą i hammondami.

Mocno teksasko brzmi „Never Met A Man Like You”. Layla Zoe ma tu okazję zaspiewać jeszcze silniej, z jeszcze większą pasją. Musiała wyrzucić naprawdę niezłe wrażenie na Freischladerze, który sam nie stroni od nut z pogranicza hard rocka, skoro zdecydował się oddać jej tyle świetnych kompozycji.

W „Why You So Afraid” Kanadyjka wyznaje, że nie mogłaby śpiewać piosenek facetowi, który nie chciałby ich słuchać. Sama kompozycja oscyluje pomiędzy funkiem i blues rockiem. Ciekawie zaaranżowane gitary, mnóstwo przestrzeni i niemal murzyńskie chórki czynią z niej producencką perełkę.

I oto genialny blues „Father” przypominający wstępem gitarowe łkania Gary Moore’a. Ale przecież właśnie o to chodzi. Jesteśmy w Europie. I z takiej oddali Kanadyjka pyta: „ojcze, czy mnie słyszysz, kiedy jestem na scenie? Gdzie jesteś dziś wieczór?”. Nie trzeba być geniuszem, by domyślić się, że to dopiero wstęp do fantastycznej interpretacji kipiącej emocjami. Freischlader podkreśla dramatyzm grając dwudźwiękami, by wreszcie przyspieszyć, a potem zacząć podciągać wysokie nuty. Napięcie opada i zostaje tylko Layla i blues. Biały, ale absolutnie szczery. Można zapłakać.

Tytułowa „The Lily” poraża pięknem tekstu. „Jeśli umrę, zanim się obudzisz, zabierz mnie tam, gdzie muzyka gra, nie płacz, nie uroń ani łzy, pielęgnuj mój ogień i pamiętaj, że pieśń musi trwać. Aniołowie zaśpiewają i zatańczą bluesa na pogrzebie, a ty na nagrobek lilię złóż i pamiętaj, że pieśń będzie trwać”. Nie, to trzeba usłyszeć na własne uszy. Jeśli Layla pragnęła przejść do historii, właśnie jej się to udało – i niech żyje ja najdłużej.

Rockowy „I Choose You” budzi nieco słuchaczy z tej nierealnej, uduchowionej atmosfery. Mimo młodego wieku Zoe śpiewa o wspomnieniach z dzieciństwa i robi to ze swadą równą co najmniej Bonnie Raitt. Choć sama piosenka może nie zachwycać, daje Kanadyjce szansę wielowymiarowej interpretacji.

Layla Zoe – The Lily (2013)

Written by bluesever

Thursday, 29 March 2018 08:49 -

W „They Lie” Henrik Freischlader pisze rockową balladę, a Layla Zoe zastanawia się, z trudem tłumiąc emocje, nad wszechobecnością we współczesnym świecie kłamstwa. Ale bluesa tu akurat doszukać się trudno.

Ciekawostką jest kończący krążek wielki przebój Neila Younga „Hey, Hey, My, My”. Piosenka poświęcona szefowi Sex Pistols przypomina niezwykle ważne wśród straceńców muzyki credo – lepiej spłonąć niż zginąć w cieniu. Na razie i gwiazda Younga, obwołanego w swoim czasie nestorem grunge i Freischladera oraz Zoe świecą mocno na sierpniowym firmamencie i ani myślą spadać. ---bluesonline.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [uloz.to](#) [gett](#)

[back](#)